WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, czwartek 6 października 1938 Nr 273

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

CZECHOSŁOWACJA NA NOWYCH TORACH

Co oznacza rezygnacja prez. Benesza?



Londyn 6. 10. (A) Ustąpienie prez. Benesza oczekiwane tu od pewnego czasu, wywołało wielkie wrażenie w tutejszych kołach politycznych. Ustąpienie to komentuje się tu jako otwartą drogę do porozumienia Czechosłowacji z Niemcami. Nowemu ministrowi spraw zagranicznych Chwalkowskiemu przypisuje się zamiar ogłoszenia neutralności Czechosłowacji, co byłoby poprzedzone anulowaniem sojuszu z Francją, paktu z Moskwą i deklaracją gotowości Czechosłowacji do współpracy z Polską, Włochami i Niemcami.

* * *

Warszawa, 6. 10. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Rzymu: Od dłuższego czasu oczekiwano w Rzymie dymisji prez. Benesza, to też dzisiejsza wiadomość z Pragi nie była już niespodzianką. W sferach politycznych wskazuje się, że mało było w historii wypadków, by błędna polityka państwa przyniosła równie katastrofalne rezultaty, to też ustąpienie twórcy i kierownika polityki czeskiej było nieuniknione.

Dymisję przyspieszyły jednak zdaniem włoskich kół politycznych dwie okoliczności:

1) gwałtowność reakcji w społeczeństwie czeskim przeciwko dotychczasowym aliantom, oraz budząca się świadomość o konieczności bliskiej współpracy ze wszystkimi państwami sąsiednimi,

2) fiasko koncepcji czechoslawizmu, którego sztuczność okazała się dziś w całej pełni.

Włoskie sfery polityczne przypuszczają, że po przesileniu na stanowisku prezydenta republiki, łatwiej będzie rozwiązanie integralności problemu państwa czeskiego. Rozwiązanie to musi bezwzględnie dać satysfakcję słusznym żądaniom węgierskim. Również w razie gdyby 40 tysięcy ludności rumuńskiej, zamieszkującej wschodni cypel Rusi podkarpackiej objawiło chęć przyłączenia się do Rumunii, to ta wola ludności tej musi być uszanowana.

* * *

Berlin 6. 10. (A) Zmiana gabinetu w Pradze oraz ustąpienie prez Benesza wywołały w Berlinie duże wrażenie. Zmiany wewnętrzne w Czechosłowacji komentuje się tu ogólnie jako zwrot w kierunku porozumienia z Rzeszą i Włochami oraz zerwanie z dotychczasową antyniemiecką polityką Benesza.

WĘGRY NIECIERPLIWIĄ SIĘ...

Praga. 6. 10. PAT. Rząd węgierski przesłał rządowi czechosłowackiemu notę, w której wyraża zdziwienie, iż dotychczas zapowiedziana na dzień 4 października przez ministra Kroftę, odpowiedź na notę węgierską z dnia 3 października nie została udzielona. — Dalej nota węgierska zawiera energiczny protest przeciwko traktowaniu ludności węgierskiej w Czechosłowacji. Nota dzisiejsza podkreśla, że ludność węgierska w Czechosłowacji po uchwałach monachijskich znajduje się w stanie podniecenia, gdyż oczekuje wykonania powziętych postanowień. Z tego też powodu rząd węgierski domaga się natychmiastowego poczynienia odpowiednich kroków.

* * *

Warszawa. 6. 10. (A) Wedle nadeszłych tu wiadomości, wojska węgierskie mają dziś zająć pierwsze miasto na pograniczu węgiersko czeskim Komarno, wraz z okolicą.

Polska i Węgry za niepodległą Słowaczyzną

Bratislawa. 6. 10. PAT. W sferach politycznych słowackich, które w obecnej koniunkturze zdecydowane są szukać zagwarantowania niepodległości słowackiej, z zadowoleniem komentowane są wiadomości, iż zarówno Polska jak i Węgry przychylnie ustosunkowują się do niepodległości słowackiej i gotowe są udzielić niepodległemu państwu słowackiemu gwarancji.

Warszawa. 6. 10. PAT. W dniu 5 października przybył do Warszawy samolotem hr Csaky, dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych Węgier i będzie w ciągu dnia 6 bm. przyjęty przez p. ministra spraw zagranicznych.

DZIŚ PRZEMAWIA MARSZ. ŚMIGŁY - RYDZ

Warszawa. 6. 10. PAT. Dnia 6 bm. w czwartek o godz. 20.30 przemawiać będzie przez radio p. marszałek Śmigły-Rydz.

KONFERENCJA WEIZMANNA z ministrem spraw zagr. Iraku

w sprawie rozwiązania kwestii palestyńskiej

Szczegóły projektu ministra Taufika

Londyn, 6. 10. PAT. Minister spraw zagranicznych Iraku Taufik, bawiący w Londynie, ma dzisiaj omówić swój nowy plan załatwienia kwestii palestyńskiej z przewodniczącym światowej Organizacji Syjonistycznej dr Weizmanem.

Plan ministra Taufika polega na udzieleniu Żydom wszelkich praw i na zbliżeniu Żydów do Arabów przy jednoczesnym zaniechaniu wszelkich planów stworzenia na terenie Palestyny odrębnego państwa żydowskiego. Idea jego polega na stworzeniu jednego państwa pod kontrolą brytyjską na wzór Iraku. Plan Taufika przewiduje: 1) utworzenie niepdległego państwa wedle wytycznych, ustalonych przez palestyńskie zgromadzenie ustawodawcze., 2) stopniowe przekazywanie władzy administracyjnej z rąk brytyjskich w ręce rządu narodowego w takim samym okresie czasu, jak w Iraku, 3) zagwarantowanie wszystkim Palestyńczykom wszelkich praw politycznych i obywatelskich, niezależnie od narodowości i wyznania, 4) wszystkie grupy narodowe i religijne posiadają równe prawa obywatelskie, nie korzystając z żadnych specjalnych przywilejów, 5) miastom i wsiom arabskim, wzgl. Żydom, udzielone będzie pełne prawo municypalne względnie gminne celem zapewnienia im kontroli administracyjnej i samorządowej, pod warunkiem jednak, że prawa obywatelskie nie będą naruszone.

Plan wychodzi z założenia, że obecna liczba Żydów nie będzie na razie powiększona, a przyszłe decyzje co do emigracji żydowskiej do Palestyny powzięte będą już w zakresie kompetencji proponowanego rządu narodowego.

Nadanie nowemu państwu praw konstytucyjnych politycznych i obywatelskich ma być zagwarantowana przez Wielką Brytanię, której interesy uległyby zabezpieczeniu. Plan ten omawiany będzie przez ministra kolonii Mac Donalda ze specjalnie przybywającym do Londynu Wysokim Komisarzem brytyjskim w Palestynie.

W Palestynie tymczasem toczą się krwawe boje z bandami arabskimi. W nocy wojska brytyjskie, posługując się aeroplanami, przystąpiły do likwidacji wielkiej bandy arabskiej, podejrzanej o dokonanie masakry w Tyberiadzie. Bandę tę wykryto przy jeziorze galilejskim. Liczba zabitych Arabów oceniana jest na 80.

Kiedy przemówi p. premier?

Warszawa 6. 10. (A) W „Kurierze Polskim" czytamy: Wyjaśniło się w ciągu wczorajszego dnia:

1) że p. premier Sławoj-Składkowski wygłosi swoje przemówienie polityczne dopiero po 13 października, a więc po ustaleniu w całym kraju list kandydatów na posłów.

2) że będzie to przemówienie wypowiedziane nie w charakterze szefa rządu, ale po prostu mowa kandydacka, gdyż p. premier postanowił ubiegać się o mandat poselski w okręgu wyborczym Kalisz — Turek.

P. premier zabierze zatem głos po zapadnięciu decyzyj najważniejszych. Przed społeczeństwem stać już będzie wówczas tylko jeden ważny termin, a mianowicie dzień 6 listopada, w którym ma się odbyć głosowanie. Przemówienie p. premiera, chociażby to było tylko mowa kandydata na posła, słuchane będzie przez społeczeństwo z wielkim zainteresowaniem.

Ale nie wpłynie ono już na decyzje, które zapadną do 13 października włącznie.

Wyrok śmierci w Kielcach

Kielce 6. 10. Wczoraj w więzieniu na Św. Krzyżu wykonano wyrok śmierci na Tadeuszu Kosińskim, mordercy żydowskiej rodziny Szmulewiczów we wsi Stawy pod Jędrzejowem. Wyrok wykonał kat, przybyły z Warszawy, przez powieszenie.

Demonstracja ambasadora R. P. w parlamencie francuskim

przeciw niesłychanemu wystąpieniu jednego z mowców

Paryż, 6. 10. PAT. W czasie wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych dep. Bergery w mowie swej, popierającej politykę rządu francuskiego, stwierdził, że do zagadnień, które wymagają jeszcze w Europie rozwiązania, należą obok sprawy hiszpańskiej i zagadnienia surowców, także sprawy Pomorza i Gdańska.

W tym miejscu przemówienia deputowanego Bergery, ambasador polski opuścił demonstracyjnie lożę dyplomatyczną.

Anglia wobec paktu czterech

Londyn, 6. 10. PAT. W toku dalszej debaty nad porozumieniem monachijskim kanclerz skarbu sir John Simon złożył w Izbie Gmin bardzo ważną deklarację rządu brytyjskiego na temat stosunku rządu do idei paktu czterech mocarstw.

„Celem polityki premiera i rządu brytyjskiego jest ustalenie, czy możliwe jest zamiast utrzymania nieprzebytej przepaści między demokracją i dyktaturą postarać się w interesie pokoju europejskiego o zgodne współżycie obu tych systemów obok siebie. O ile natomiast powstaje kwestia czy rząd brytyjski rozważa możliwość ekskluzywnego paktu czterech mocarstw, usiłując z pominięciem innych państw narzucić swą wolę w Europie, to oświadczam w imieniu rządu brytyjskiego z całym naciskiem, że

polityka rządu nigdy do tego nie dążyła i nie dąży.

Mam nadzieję, że Zw. Sowiecki zgodzi się przyłączyć do gwarancji na rzecz Czechosłowacji.

Rząd brytyski nie ma zamiaru wyłączenia Zw. Sowieckiego z przyszłych rozwiązań pokoju w Europie.

Jeśli istniejące różnice mają być rozwiązane, to winno się to dokonać w płaszczyźnie swobodnej wymiany myśli ze wszystkimi mocarstwami europejskimi tak małymi jak i wielkimi. Mniejsze mocarstwa są zawsze wartościowymi sojusznikami na rzecz pokoju, a naszym celem jest właśnie umacnianie i skonsolidowanie pokoju w każdym możliwym kierunku. Posiadanie bliskich kontaktów z Francją, Niemcami lub Włochami nie oznacza bynajmniej, że wykluczone są bliskie kontakty również z innymi państwami".

Deklaracja sir John Simona wywołała poważne wrażenie, albowiem w kołach politycznych podnoszone były w ciągu ostatnich dwóch dni liczne głosy, sprzeciwiające się polityce prowadzącej do paktu czterech mocarstw. Poglądy tego rodzaju zaznaczyły się również wśród niektórych członków gabinetu brytyskiego i jak zapewniono korespondenta PAT ze źródeł autorytatywnych, gabinet brytyjski jest obecnie jednomyślny co do tego, że

nie należy prowadzić polityki, zmierzającej do utworzenia paktu czterech mocarstw

i wyrażenie tego poglądu rządu było zadaniem ostatniej deklaracji kanclerza skarbu sir John Simona.

Wygórowane żądania niemieckie w sudeckiej komisji międzynarodowej

Warszawa 6. 10. (A) Donoszą z Londynu: Wielkie zaniepokojenie wywołała w Londynie wiadomość, że obradująca w Berlinie komisja międzynarodowa znalazła się w trudnościach z powodu zbyt wygórowanych żądań niemieckich, przy ustalaniu granic tych obszarów, które mają być okupowane przez wojska niemieckie w dniach od 7 do 10 października. Późnym wieczorem dopiero Foreign Office otrzymało wiadomość, że na ostatnim posiedzeniu komisji międzynarodowej osiągnięte zostało porozumienie co do linii demarkacyjnej maksymalnej okupacji niemieckiej do czasu odbycia plebiscytu

Anglia poniosła druzgocącą klęskę -- bez wojny woła Winston Churchill

Londyn 6. 10. (A) W dalszej debacie w Izbie Gmin zabrał głos Winston Churchill, który odmalował przyszłość w najczarniejszych barwach. To, co się stało, określił jako największą tragedię. Ruina Czechosłowacji, jego zdaniem, jest wynikiem zaniedbań polityki Anglii w ciągu ostatnich 5 lat, które były latami daremnych dobrych zamiarów. Dziś stoimy w obliczu katastrofy o niezmierzonym ogromie, która spadnie na Anglię i Francję. Nie można zamykać oczu na wielkie zmiany, jakie zaszły w sytuacji i na niebezpieczeństwa, grożące przyszłości. Trzeba zdać sobie sprawę z charakteru rządów nazistowskich.

Churchill przepowiedział, że polityka poddania się musi spowodować ograniczenie wolności słowa w parlamencie, na zebraniach publicznych i w prasie angielskiej. Powołał się on na wczorajsze przemówienie b. premiera Baldwina, który mówił w Izbie lordów o konieczności mobilizacji przemysłowej i wyraził ubolewanie, że b. premier nie powiedział tego dwa lub trzy lata wcześniej.

W końcu Churchill stwierdził, że Anglia poniosła druzgocącą klęskę bez wojny, i że równowaga Europy została naruszona.

Debata będzie kontynuowana dziś w południe, a po głosowaniu Izba odroczy się po południu do dnia 1 listopada b. r.

Chamberlain ma zapewnione poparcie olbrzymiej większości Izby.

Układ między Kanadą a U. S. A.

Londyn, 6. 10. PAT. Jak donoszą z Ottawy, premier kanadyjski Mackenzie King oświadczył, iż rokowania o układ handlowy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Kanadą posunęły się już tak daleko, iż w końcu miesiąca należy oczekiwać podpisania układu. Mackenzie King w końcu tygodnia udaje się do Waszyngtonu, gdzie w rozmowie z prezydentem Rooseveltem ustali ostatnie szczegóły traktatu.

300 górników odciętych od świata

Tokio. 6. 10. PAT. W kopalni węgla w Yubari na Hokkoido wydarzyła się groźna katastrofa. Z powodu eksplozji i zawalenia się sklepienia przeszło 300 górników zostało odciętych od wyjścia. Około 100 górników zdołało się uwolnić. Los pozostałych jest nieznany.

Rozszalały lew na ulicach miasta amerykańskiego

Nowy Jork. 6. 10. PAT. W mieście Willwood w stanie New Jersey z ogrodu zoologicznego zbiegł lew, wydostawszy się z klatki z powodu nieostrożności dozorcy. Wybiegłszy na ulicę, lew poszarpał i zagryzł kupca japońskiego, który usiłował go zatrzymać. Rozwścieczone i oszalałe zwierzę miotało się na ulicach miasta, które po chwili całkowicie opustoszały. Dopiero po upływie pewnego czasu udało się policjantom zastrzelić lwa, którego nie udało się zwabić do klatki, dostarczonej z ogrodu zoologicznego.

Koncentryczny atak japoński

Tokio, 6. 10. PAT. W najbliższej przyszłości należy oczekiwać przecięcia linii kolejowej Pekin — Hankau w pobliżu stacji Sinyang. Wojska japońskie w kierunku Sinyang podążają trzema drogami. Siły chińskie gromadzą się na wschód od Sinyangu, ale okrążający ruch wojsk japońskich uniemożliwi dłuższy opór. Główne siły japońskie — jak zaznacza agencja Domei — posuwają się z Lankanpu do Wulitien, miejscowości położonej na wschód od Sinyangu.

Niezwykła kradzież w P. K. O.

Katowice, 6. 10. Onegdaj w godzinach pozabiurowych, kiedy w oddziale katowickiej Pocztowej Kasy Oszczędności pozostali tylko kasjerzy, przystąpiły do zwykłej pracy sprzątaczki. Jedna z nich, Magdalena Rosół z Wełnowca, sprzątająca w przedziale kasy oddziału, korzystając z chwilowej nieuwagi kasjera, skradła z biurka paczkę, zawierającą sto stuzłotówek, ukryła je na piersiach, a następnie zajęła się nadal zamiataniem.

Kasjer, obliczając wpływy, stwierdził brak pieniędzy i wszczął alarm. Zamknięto wszystkie wejścia i poddano rewizji wszystkie osoby, znajdujące się w gmachu. Pieniądze znaleziono u Rosołowej. Odebrano je i oddano kasjerowi, nieuczciwą zaś sprzątaczkę przekazano władzom policyjnym, które na polecenie prokuratora osadziły Rosołową w więzieniu.

—oo—

Katastrofa bombowca angielskiego

Londyn, 6. 10. PAT. Wielki angielski samolot bombardujący spadł i rozbił się w pobliżu miejscowości Rye w hrabstwie Sussex. Załoga samolotu uratowała się dzięki spadochronom. Z zeznań lotników wynika, iż samolot został uderzony piorunem.

Żubry nie szanują granic...

Królewiec, 6. 10. PAT. Przed kilku dniami sprowadzono z Berlina do puszczy romińskiej 6 sztuk żubrów. Ostatnio dwie sztuki: krowa i byk — uciekły z rezerwatu i przebywają na wolności. Usiłowania schwytania zwierząt pozostają na razie bez skutku. Zachodzi obawa, że zwierzęta mogą łatwo przekroczyć granicę polską lub litewską.

Budowa szałasów świątecznych nie wymaga zezwolenia

Kraków. 6. 10. Jak nam komunikują, budowa szałasów Świątecznych (tzw. „kuczek") nie wymaga i w tym roku specjalnego zezwolenia Magistratu. ani specjalnych opłat.

Zarząd przymusowy w zakładach przymusowych za Olzą

Cieszyn, 6. 10. We wszystkich zakładach przemysłowych na Śląsku Zaolzańskim wprowadzony będzie zarząd przymusowy.

Do przejęcia zakładów koncernu „Berg u. Hüttenverein", należącego, jak wiadomo, do francuskiej firmy „Vickers Creuzot", delegowany został dyr. Jan Zieleniewski.

Kierownictwo kopalń tego koncernu obejmuje inż. Władysław Michejda ze Spółki „Giesche", a kierownictwo huty Trzynieckiej, należącej również do tego koncernu, dr. Buzek.

B. dyrektor Wspólnoty Interesów Schanapke, obejmuje zarząd kopalń „Witkowice". Inż. Wacław Olszak z Zakładów Południowych kopalnie hr. Larischa, inż. Urbańczyk, dotychczasowy dyrektor kopalni „Emma", kierownictwo kopalń państwowych.

—oo—

Przestrzegają przed optymizmem...

Rzym. 6. 10. Prasa na naczelnych miejscach podaje doniesienia o decyzji rządu francuskiego w sprawie mianowania ambasadora w Rzymie, ale na ogół unika komentarzy.

„Giornale d'Italia", omawiając obecną sytuację międzynarodową, nie porusza bezpośrednio ostatnich decyzyj rządu francuskiego, ograniczając się do rozważań ogólnych, utrzymanych w tonie przestrogi przed optymizmem.. — Czyniąc aluzję do postanowienia mianowania ambasadora francuskiego w Rzymie „Giornale d'Italia" pisze, że niektóre fakty przychodzą za późno i zamiast wypływać ze świadomej woli konstruktywnej, są tylko wyrazem konieczności, narzuconej przez bieg wydarzeń. Dlatego też rząd włoski nie oddaje się optymizmowi — zwłaszcza, że stoi w obliczu agitacji prowadzonej przez różnych zwolenników wojny, którzy szukają jakichkolwiek pretekstów do atakowania Włoch i Niemiec,

„Lavoro Fascista" przytacza obszerne głosy prasy francuskiej, poświęcone stosunkom z Włochami, kładąc szczególny nacisk na te wystąpienia prasy, które wskazują na konieczność ostatecznego zerwania przez Francję stosunków z Rosją Sowiecką.

Starcia z terrorystami arabskimi

Jerozolima 6. 10. PAT. W Galilei w ciągu dnia wczorajszego doszło do dwóch poważniejszych starć pomiędzy oddziałami wojska brytyjskiego a powstańcami arabskimi. Po stronie brytyjskiej uruchomiono samoloty i samochody pancerne. Jedna z tych utarczek na północ od Tyberiady była szczególnie zacięta. Według urzędowych danych, w starciu tym padło 56 zabitych i rannych. Do drugiego starcia doszło na drodze pomiędzy Safed a Akko. Liczba zabitych wynosi około 20.

Na lotnisku Tulkarem znaleziono zastrzelonego Araba.

W Jerozolimie oddział uzbrojonych Arabów wdarł się do urzędu okręgowego komisarza i spalił wszystkie znajdujące się tam akta.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 6. 10. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 127, Żyrardów 60—60 1/4, węgiel 38 1/2, Ostrowieckie 65 1/2, Cukier 36 1/2 do 37, Starachowice 45 1/4—45 1/2, Lilpop 93 1/2, Modrzejów 22, Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 84, 3 proc. inwest. II em. 81 1/2, 4 proc. dolarowa 42 3/4, 5 proc. konwersyjna 69, 4 pół proc. wewnętrzna 66 1/4, 4 proc. konsolidacyjna 67 1/2, Tendencja utrzymana.

Historyczna debata w Izbie Gmin



Na lewo: minister wojny Hore Belisha i pierwszy lord admiralicji Duff Cooper, który ustąpił ze swego stanowiska, oraz Winston Churchill z małżonką — w drodze na wielką debatę zagraniczną w Izbie Gmin.

Sensacyjny proces o masowy przemyt ludzi do Niemiec

Poznań. 6. 10. (Tel. wł.) Przed Sądem Okręgowym w Gnieźnie rozpoczął się sensacyjny proces o masowy przemyt ludzi do Niemiec, dokonywany przez zorganizowaną bandę, na której czele stał Franciszek Stube (senior). Terenem działalności bandy były powiaty przygraniczne a nadto pow. wągrowiecki, gnieźnieński i żniński. Stube występował w bandzie jako Haase, miał on specjalnych kierowników placówek bandy w Gnieźnie niejakich Bernarda Breitscheida, Jana Janickiego w Janowcu, Samuela Eichelta w Wągrowcu.

Banda ta, jak ustaliło dochodzenie, dostarcza ła tygodniowo 2 do 3 transporty po 4—5 ludzi. Miejscami zbiórki kandydatów były restauracje w Kcyni, Fiersa i Fr. Henningera w Janowcu.

Stamtąd transporty przeprowadzano do Niemiec, zaopatrując je poprzednio w walutę niemiecką, której dostarczał niejaki Gapiński. Samym przeprowadzaniem przez granicę trudnili się synowie Stubego, Franciszek i Paweł oraz Rosenbaumowie z pow. chodzieskiego mianowicie Wilhelm i Erwin, nadto Fryderyk Paul i Willi Arndt.

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych zasiadło 16 oskarżonych, 17-ty, a mianowicie: Heininger nie stawił się, wobec czego Sąd zarządził natychmiastowe przymusowe sprowadzenie go. Z Janowca nadeszła wiadomość telegraficzna, że Heininger jest obłożnie chory i przebywa w szpitalu. W związku z powyższym Sąd wyłączył sprawę Heiningera.

Po stwierdzeniu personalii 8 oskarżonych oświadczyło, że chce zeznawać w języku niemieckim. Jako pierwszy przesłuchany został szef bandy Fr. Stube (senior). Oświadczył on, że przemytem ostatnio się nie trudnił. Uprawiał ten proceder dawniej zaco był już 3-krotnie karany oraz wysiedlony z pasa nadgranicznego. Również i jego syn Paweł stwierdził, że w jednym tylko wypadku udzielił pomocy niejakiemu Hahnowi, że przemytem trudnił się jego młodszy brat Franciszek. Również na Franciszka spędzał winę jego ojciec.

Proces wzbudził w Gnieźnie i w całej Wielkopolsce olbrzymią sensację.

Skazany oszust zbiegł z gmachu Sądu Grodzkiego w Poznaniu

Poznań. 6. 10. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym w Sądzie Grodzkim w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciwko znanemu na terenie Poznania oszustowi Czesławowi Lejmanowiczowi, który swego czasu prowadził nielegalnie biuro pisania podań i trudnił się pokątnym pośrednictwem i doradzaniem w rozprawach sądowych.

Lejmanowicz w swoim „biurze" miał zainstalowany ślepy telefon, za pośrednictwem którego fikcyjnie łączył się z sędziami i prokuratorami, zgłaszając niby to interwencję w sprawie oskarżonych, co do których zgłaszali się do niego interesanci. Oczywiście Lejmanowicz mówił do ściany, lecz jego klienci przekonani byli o wielkich wpływach swego „obrońcy" i płacili żądane honoraria, które od nich wyłudzał oszust. Lejmanowicz ma już za sobą bogatą przeszłość karną..

Wczoraj ponownie zasiadł na ławie oskarżonych, odpowiadając z art. 261 i 262 k. k. tj. o przywłaszczenie powierzonego mienia ruchomego i oszustwo. Po rozprawie sąd skazał go na rok więzienia i ze względu na wysokość orzeczonej kary oraz na kryminalną przeszłość oskarżonego, zarządził jego natychmiastowe aresztowanie na sali rozpraw.

Tymczasem Lejmanowicz skorzystał z nieuwagi woźnego, wymknął się z sali rozpraw i zbiegł niezatrzymany z gmachu sądowego. — Wszczęta natychmiast pogoń nie dała jednak rezultatu.

Posada tylko dla analfabetów

Istnieją jeszcze na świecie niektóre prace, do których wykonania najważniejszą rzeczą jest... analfabetyzm. Nazwiska przysięgłych w sądach amerykańskich wylosowywane być muszą przez osoby nie umiejące czytać i nie rozróżniające nazwisk kandydatów, wypisanych na kartkach. Ponieważ analfabetów w Stanach Zjednoczonych, o ile chodzi o miasta, nie tak łatwo można spotkać, sądy posługują się najczęściej dziećmi do lat sześciu lub niewidomymi.

Hołd Gminy żydowskiej dla P. Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza i Armii

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów. 6. 10. (t) Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Żydowskiej Gminy Wyzn. w Tarnowie przewodniczący p. Wolf Gotzler przed przystąpieniem do porządku dziennego dał wyraz hołdu ludności żydowskiej naszego miasta dla p. Prezydenta R. P., i jej Wodza Marszałka Śmigłego Rydza oraz ludności z powodu przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski.

Radni żydowscy a OZON.

Tarnów. 6. 10. (t) Na posiedzeniu Rady miejskiej odbytym onegdaj w sprawie wyboru delegatów do kolegium wyborczego do Sejmu — wybrano 5 delegatów z listy Ozonu a 7 z listy socjalistycznej. Charakterystyczne było zachowanie się radnych żydowskich. Chcieli wystawić własną listę a skończyło się na tym, że głosowali na listę Ozonu z wyjątkiem dwóch radnych żydowskich, którzy głosowali na listę socjalistyczną. Czas, by radni żydowscy zapoznali się szczegółowo z programem Ozonu w kwestji żydowskiej.

Socjaliści wystawiają kandydaturę b. posła Ciołkosza w kolegium wyborczym

Tarnów. 6. 10. (t) Na zebraniu kolegium wyborczego w dniu 13 bm. wystawić mają delegaci PPS i Bundu kandydaturę b. posła Adama Ciołkosza. PPS i Bund dysponują 12 głosami, podczas gdy potrzebna będzie ilość 27 głosów.

Decyzja ta ze strony socjalistów wywołała wielkie zainteresowanie wśród najszerszych warstw ludności.

Wdowa po strażniku miejskim skarży skarb Państwa o zapłatę 15.000 zł.

Tarnów. 6. 10. (t) W roku 1937 w Ropczycach zauważył posterunkowy PP. dwóch podejrzanych osobników, których też aresztował i udał się z nimi na posterunek. Po drodze posterunkowy spotkał przypadkowo strażnika miejskiego Józefa Mędrygała, którego prosił aby pomógł mu przy eskortowaniu przytrzymanych, co też ten uczynił, poczem udali się razem w stronę posterunku PP. Gdy weszli do bramy domu, w którym mieści się posterunek, pierwszy wszedł posterunkowy. Za nim aresztowani, zaś jako ostatni wszedł strażnik. W pewnym momencie jeden z przytrzymanych dobył rewolweru i zastrzelił strażnika, który zmarł na miejscu. Żona strażnika wniosła przeciwko Skarbowi Państwa skargę o zapłatę odszkodowania w kwocie 15.000 zł. i rentę. Sąd I. instancji oddalił skargę a Sąd apelacyjny uchylił wyrok, wychodząc z założenia, że Skarb Państwa odpowiada za uchybienie posterunkowego, który nie przeprowadził rewizji u zatrzymanych, nie odebrał im broni i pierwszy przed zatrzymanymi wszedł do domu w którym znajduje się posterunek. Sprawa wróciła do Sądu I. instancji celem ustalenia wysokości odszkodowania.

——oo——

Żałoba i — radość

Budapeszt 6. 10. PAT. Dziś przypada dzień żałoby narodowej jako w rocznicę stracenia przez Austriaków 13 przewódców węgierskich walk wolnościowych w latach 1848/49. W związku z tym prezydent m. Budapesztu zwrócił się do ludności z odezwą, by obok chorągwi żałobnych wywiesiła również flagi narodowe. Ma to być wyrazem radości, że naród węgierski znajduje się w przeddzień powrotu swych rodaków z Czechosłowacji do ojczyzny.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

81)

Siedmioro ich przegłodowało aż do czasu egzaminu, ósmy, John, nie chciał być ciężarem dla ojca. Uczył się telegrafowania; znalazł zatrudnienie w Western Union; w międzyczasie przygotowywał się do egzaminu nauczycielskiego. Kursy były bezpłatne, John mógł już zacząć oszczędzać. Przez rok był telegrafistą, potem zdał egzamin nauczycielski i przez 46 lat uczył młodzież. Ciężki chleb! Doczekał się trzech tytułów: jeden z miasta Nowego Jorku, drugi Uniwersytetu w Fordham, trzeci Uniwersytetu Nowego Jorku. Pewna praca, którą napisał jako profesor pedagogiki, zwróciła na niego uwagę. Występował w niej w obronie wolności młodzieży, był zwolennikiem wychowania sportowego. Wykładał bardzo dużo i łatwo się unosił.

Często bardzo lubił straszyć młodych ludzi przedziwnymi, tajemniczymi historiami, podawanymi sobie później z ust do ust.

Będąc takim starcem, zachował jeszcze świeżość fizyczną. Prawie olbrzym, mając blisko 1,90 m. wysokości pływał codziennie i nie opuszczał ani jednej gry piłki wodnej swej drużyny z Uniwersytetu z Fordham, gdzie kiedyś, przed czterdziestu laty, był jej naczelnikiem.

Chętnie przemawiał. Jako stały gość w kawiarni przyjaciela Maxa Rosenhaina, marszczył często czoło, gdy ktoś inny wpadł mu w słowo, gdy ktoś przerwał mu zdanie, lub dłuższym przemówieniem zmusił go do milczenia.

Mając lat 70, został spensjonowany, chłopcy w szkole odetchnęli. Lecz Condon nie stracił swej elastyczności życiowej, handlował gruntami. Chciał utrzymać, lub powiększyć swój majątek. Wiedział, iż należy znać się cośkolwiek na każdym zawodzie. Mając 72 lat zdał egzamin jako makler gruntowy, nie chciał dać się nabrać. Był poważany, miał wiele do czynienia z urzędami honorowymi, z klubami sportowymi, z przyjaciółmi, prowadził kursy wieczorne na jednym z uniwersytetów. Nierzadko przychodzili do niego znajomi, prosząc o radę lub pomoc w nieszczęściu. Był sędzią rozjemczym, nie tylko klubu piłki nożnej, lecz również swej dzielnicy. Tak więc przyzwyczaił się do tego, by we wszystkim zabierać głos. Nie dziwota więc, że sprawa Lindbergha, w której każdy miał coś do powiedzenia, także i jemu nie dawała spać. Los matki doprawdy go wzruszył. On, ojciec trojga pięknych dzieci, wyobrażał sobie, wiele musiała przejść ta nieszczęśliwa kobieta. To wcisnęło mu też pióro do ręki i napisał swój zagmatwany list. Ukazał się on 7. marca.

A wieczorem 9. marca pędził do restauracji przyjaciela Rosenhaina zdenerwowany doktór Condon. Siwe włosy powiewały na wietrze, usta były szeroko rozwarte, oczy błyszczały, krawatka zwisała w dwóch częściach z bluzy. Pociągnął restauratora do prywatnego pokoju. Ten przyniósł spiesznie nieco wódki, w takim stanie nie widział jeszcze doktora. Ręce starego drżały, trzymał w nich kawałek papieru. Ledwie mógł mówić: „Gdzie jest Reich? Muszę z nim mówić!" — Reich był jego młodszym przyjacielem. — „Reich jest gdzieś w towarzystwie". — „Skoro przyszłem do domu, leżał ten list, czytaj!" — Rosenhain był chłodnym prostym człowiekiem. Widział już wiele, wiele przeżył. Znał egzaltację swego klienta. Wziął list w dwa cienkie palce i trzymał go pod lampą. Pierwszą rzeczą jaką stwierdził było: nieczytelne pismo, okropna ortografia. Rosenhain wiele dawał na piękny angielski kupiecki styl. Co ten stary nie przynosi człowiekowi do domu! Potem czytał:

„Szanowny panie, jeżeli pan jest skłonny pośredniczyć w sprawie Lindbegha proszę zastosować się dokładnie do naszych wskazówek. Proszę osobiście wręczyć panu Lindberghowi załączony list. On wyjaśni pewne rzeczy. Ale proszę nic o tym nie opowiadać policji, w takim bowiem wypadku wszystko cofniemy i nastąpi dalsza zwłoka. Skoro pan otrzyma pieniądze od pana Lindbergha, proszę ogłosić w New York American: Pieniądze w pogotowiu. Kiedy ogłoszenie się ukaże, poślemy panu dalsze wskazówki. Proszę się nie obawiać, nie chcemy pańskiego tysiąca dolarów. Ale proszę nie robić żadnych extratur, bądź pan w domu co noc od godziny 6 do 12. Dowie się pan wtedy o nas czegoś bliższego".

Pierwszą myślą Rosenhaina było: co za zwariowany Niemiec! Słowo „hand", napisał „handel". Drugą myślą: Dlaczego ci ludzie, którzy są zresztą tak zręczni, nie nauczą się języka kraju, w którym chcą zarabiać pieniądze? Równocześnie pomyślał: Czy to mieliby naprawdę być kidnaperzy małego Lindbergha? Ale cóż im ten stary zrobił? „Skąd ty przychodzisz do tego listu?" — „Hm, czy nie czytałeś wczoraj rano mego apelu w Home News?" — „Sądzisz, że czytam jeszcze te bzdury? Dość smutno, że musi się to abonować".

Stary wyciągnął z kieszeni jeden egzemplarz. „Tutaj, to ja napisałem. Od siedmiu dni nie dawało mi spokoju nieszczęście pani Lindbergh, musiałem coć uczynić, by przywrócić honor kraju. Napisałem więc ten artykuł i widzisz, że los mnie wybrał. I przez to nie tylko otrzymamy z powrotem dziecko, ale także pomożemy tym samym w uzyskaniu wolności temu biednemu marynarzowi, temu Henryemu Johnsonowi, który napewno jest niewinny". Rosenhain próbował najpierw uspokoić nieco starego. Potem zastanawiał się. Bez wątpienia, ten list wydawał się ważnym, nie należało go lekceważyć. Zaproponował Condonowi, by nie tracąc czasu zatelefonował do Hopewell. Condon zgodził się, Rosenhain szybko się połączył. Potem podał staremu słuchawkę. Lecz nie mógł wydobyć z siebie głosu. Z tamtej strony wołał niecierpliwie jakiś głos: „Hallo! Kto mówi?" — nie było odpowiedzi. W końcu bezradnym ruchem oddał Condon Rosenhainowi aparat. Ten ostatni kazał prosić pułkownika. Tej prośbie nie uczyniono zadość: „Nie można mówić z pułkownikiem". — „Ale to bardzo ważna sprawa". — „Może mi pan wszystko opowiedzieć". — Krótko i węzłowato przedstawił restaurator, dlaczego nauczyciel otrzymał w sprawie Lindbergha list i zakomunikował, że do tego listu załączony jest drugi list, zaadresowany wprost do pułkownika. „Czy ten list do pana jest zaopatrzony jakimś znakiem?" — „Nie" — „Czy jest podpisany?" — „Nie" — „Wobec tego proszę otworzyć ten drugi list i proszę mi przeczytać jego treść". — Rosenhain czytał:

‚Szanowny panie. Pan Condon ma spełniać pomiędzy nami rolę pośrednika. Może mu pan dać te 70.000 dol., proszę zrobić paczkę na 40 cm. szeroką, 17 do 23 cm. wysoką, i 30 cm. długą. Jakie rodzaje banknotów są nam potrzebne, o tym już donieśliśmy panu". „Rozmiary szkatułki", przerwał Rosenhain odczytywanie, „są oprócz tego narysowane". Potem kontynuował: „Jeżeli pan, lub ktoś inny, powiadomi policję, nastąpi zwłoka. Z chwilą gdy będziemy już w posiadaniu pieniędzy, doniesiemy panu, gdzie pan będzie mógł znaleźć dziecko. Musi pan mieć w pogotowiu samolot, ponieważ jest ono oddalone o 240 km. od Nowego Jorku. Czas pomiędzy wręczeniem pieniędzy, a pańskim odlotem, musi wynosić ośm godzin".

Człowiek przy aparacie w Hopewell zdziwił się. Zdanie o rodzajach banknotów, wzmiankowane już po raz drugi, kazało mu się zastanowić.

„Czy jest pod tym listem jakiś podpis?"

„Tak", oznajmił Rosehain, „są to dwa zachodzące na siebie koła, całkiem dokładnie odcyrklowane i czerwona plama.

Mężczyzna przy telefonie spoważniał nagle. Był to urzędnik z Waszyngtonu, który na specjalne życzenie prezydenta Hoovera został dodany pułkownikowi. „Zawołam pułkownika".

Teraz opanował się Condon już na tyle, że mógł sam wziąć do ręki słuchawkę. Słyszał na drugim końcu przewodu podniecone głosy, a potem nagle zabrzmiał głęboki, czysty organ zwycięzcy oceanu. „Przyjadę do pana do Bronx". — „To nie jest konieczne panie pułkowniku, pan ma więcej do roboty. Ja przyjdę, gdziekolwiek pan zechce". — „Wobec tego proszę wynająć sobie wielkie auto i proszę tu przybyć najkrótszą drogą. Jedź pan aż do Princetown, zatrzymaj się pan przed domem burmistrza. Tam będą pana oczekiwać motocykliści policji stanowej i przywiozą pana tutaj. Proszę jeszcze przedtem pojechać na Broadway i zabrać mego przyjaciela, pułkownika Breckinridge".

Condon odłożył słuchawkę na widełki i stał triumfująco przed restauratorem; lewa ręka gładziła siwe loki, prawa spoczywała imperatorskim ruchem na aparacie, oczy błyszczały — brał przecież udział w wielkiej grze!

(C. d. n.)

Przez dziurkę od klucza

Jak się odbywa taka konferencja?

Jak się odbywają rokowania między premierami i ministrami różnych krajów? Przed wojną takie rozmowy były rzadkie i połączone z rozmaitymi bardzo skomplikowanymi ceremoniami. Po wojnie wszystko znacznie się uprościło. Fraki i surduty znikły, ustępując miejsca demokratycznym marynarkom. Nawet w Genewie delegaci ubierają się, jak im się podoba i palą na posiedzeniach, nie wychodząc do innego pokoju.

Premierowi wyjeżdżającemu zagranicę na konferencję towarzyszy cały sztab asystentów, sekretarzy i biegłych. Spotkanie z dyplomatami innego państwa ma charakter spotkania ze starymi znajomymi. Rozlegają się przyjacielskie powitania, dostojnicy klepią się po plecach, wypytują o zdrowie itd.

Następnie premier kraju, w którym konferencja się odbywa, siada w fotelu przewodniczącego. Na prawo od niego zajmują miejsca goście, a na lewo — miejscowi ministrowie i wysocy urzędnicy. Przy osobnym stole siedzą eksperci z plikami dokumentów, gotowi dostarczyć wszelkich informacyj, które mogą być potrzebne obradującym. Kilku sekretarzy prowadzi protokół. Nie zapominajmy o tłumaczach. Ci panowie zasługują na miano prawdziwych mistrzów w swoim zawodzie.

Słuchają długich mów, prawie nic nie notując, a potem niemal dosłownie powtarzają w swoim języku to, co powiedział obcy minister lub inny dostojnik. Większość z nich — to ludzie bardzo dobrze przygotowani, doskonale znający sprawy, o których mówią uczestnicy konferencji.

A teraz kilka słów o przebiegu obrad. Kiedy wszyscy już siedzą, przewodniczący prosi przybyłego premiera, żeby go poinformował o wyniku rokowań, które prowadził z trzecim mocarstwem. Zwykle następuje nie mowa, lecz rozmowa. Od czasu do czasu premier odbywa krótką naradę ze swoim ministrem spraw zagranicznych. Niekiedy wzywa eksperta, który wyjaśnia jakiś szczegół. Co kilka lub kilkanaście minut przestaje mówić i prosi tłumacza, żeby przetłumaczył jego słowa. Tymczasem pozostali uczestnicy konferencji albo robią notatki, albo poprostu rysują jakieś dziwaczne postacie. Zwykle tłumacz jest właściwie niepotrzebny — albowiem prawie wszyscy mogliby się obejść bez niego.

Zaprasza się go po to, aby usunąć niebezpieczeństwo nieporozumień. Zresztą tłumacz przydaje się także dlatego, że dzięki niemu minister może odpocząć, zapalić papierosa i zastanowić się nad tym, co później powie.

Po wysłuchaniu tłumacza, przewodniczący pyta, czy może zadać gościowi kilka pytań. — Gość, oczywiście odpowiada, że chętnie udzieli wszelkich wyjaśnień. Obrady trwają zwykle do 5 popoł. O tej godzinie przewodniczący proponuje przerwę i podwieczorek, na co wszyscy — zgadzają się z wyjątkową jednomyślnością.

Kiedy ministrowie zażywają odpoczynku i posilają się, 2-ch sekretarzy obu ministerstw spraw zagranicznych opracowuje projekt układu. Po wznowieniu obrad omawia się naszkicowany projekt. Jedne punkty zostają przyjęte, inne — odrzucone.

Wreszcie przewodniczący prosi obecnych aby nie ujawniali przebiegu i wyniku obrad. Prasa otrzyma komunikat, z którego dowie się tylko tego, co można jej powiedzieć. Wszyscy dają słowo, że nie zdradzą tajemnicy rokowań. Mimo to wychodząc premier mówi do ministra spraw zagranicznych: „Założę się z tobą, że wszystko co chcemy ukryć, będzie wydrukowane w jutrzejszej „Poczcie Porannej". Ale minister spraw zagranicznych nie lubi takich beznadziejnych zakładów...

Dramat w siedmiu aktach

Widowisko sudeckie oglądane w Londynie

LONDYN, w październiku.

POKÓJ! To wspaniałe słowo spadło w nocy na Londyn deszczem dodatków nadzwyczajnych.

POKÓJ! — PEACE! wołają potężnym głosem pierwsze stronice pism porannych...

„POKÓJ I SŁOŃCE" — maluje kredkami na bruku uliczny „artysta"...

POKÓJ! — powtarzają radośnie setki matek i żon...

POKÓJ! — wykrzykują z emfazą tłumy...

Londyn szaleje.

* * *

Nie sposób opisać tego, co się działo na spokojnych zazwyczaj ulicach, gdy wrócił do stolicy premier Chamberlain.

Szczęśliwe tłumy kobiet, dzieci i mężczyzn dosłownie wyły z radości na widok „zbawcy pokoju" — CHAMBERLAINA.

Dziesięć dni temu, we wtorek, Anglia cieszyła się także, ale była zarazem zawstydzona. Dzisiaj wstyd trudno tu zauważyć. Schował się gdzieś głęboko pod pokładami uczucia ogromnej ulgi i szczęścia. Zmora wojny zniknęła — jest — POKÓJ.

* * *

Aby zrozumieć tę przemianę psychiczną, trzeba uświadomić sobie wszystkie siedem aktów szarpiącego nerwy dramatu, który rozpoczął się w ubiegły czwartek i trzymał Londyn w niebywałym, nieznanym bodajże historii, napięciu.

Zdawało się, że tragiczny epilog jest już nieunikniony, że wojny nie zdoła nikt i nic odwrócić i nagle... happy end. Niespodziewany, niewiarygodny happy end.

SUDETY

Dramat w siedmiu aktach

Akt I.

OPTYMIZM

Czwartek.

Nowoczesny apostoł pokoju w błyszczącym samolocie wiezie Hitlerowi w prezencie Sudety. Londyn z napięciem spogląda na Ren. Tam, w Bad Godesberg odbywa się pogrzeb Czechosłowacji.

Anglicy są dobrej myśli. Hitler otrzymał to, czego chciał. Napewno jest zadowolony...

Wielka Brytania kładzie się spokojnie spać.

Akt II.

WSTRZĄS

Piątek.

Alarmujące wieści o ruchach wojsk niemieckich w stronę granicy czeskiej i francuskiej. Hitler chce wkroczyć do Sudetów. Chamberlain pisze do niego list. Godzinami czeka na odpowiedź, a z nim czeka zaskoczony Londyn.

Wreszcie wiadomość: Chamberlain wraca.

Więc na nic poświęcenie Pragi na nic ustępliwość Wielkiej Brytanii i Francji...

Czechosłowacja mobilizuje!

Gorączka niepokoju skacze gwałtownie w górę. Widmo wojny zagląda w przerażone oczy Londynu.

Akt III.

NIEPEWNOŚĆ

Sobota.

Znowu promyk nadziei. Nie było ostatecznego zerwania. Chamberlain wiezie memorandum Hitlera.

Częściowa mobilizacja we Francji.

Funt leci na łeb, na szyję. Stawki ubezpieczenia wojennego rosną z minuty na minutę.

Flota w pogotowiu wojennym wypływa na pełne morze. U wybrzeży zakładają miny. Ukazują się pierwsze zarządzenia obrony przeciwlotniczej.

Belgia, Holandia, Szwajcaria, Polska, Finlandia... zwiększają pogotowie wojenne.

W upalne i duszne popołudnie wraca Chamberlain. Jeszcze się uśmiecha, ale jest zmęczony i przygnębiony.

— Jest jeszcze iskierka nadziei — powiada. Ministrowie radzą w permanencji.

Ogromne tłumy demonstrują przeciwko Niemcom.

Liga pokoju kobiet domaga się zbrojnej pomocy dla Czechosłowacji...

Późną nocą rozchodzą się ministrowie. Miny poważne i surowe. „Memorandum" Hitlera jest nie do przyjęcia...

Akt IV.

STANOWCZOŚĆ

Niedziela.

Anglia zapomina co to week-end. Od kilku tygodni Londyn nie wie, co to niedziela.

Ministrowie radzą.

Przylatują Francuzi.

Praga odpowiada na „memorandum". Odpowiedź brzmi: NIE!

Opinia angielska jest już skonsolidowana. Jednym potężnym głosem woła:

Dość ustępstw! Ani kroku dalej! Położyć tamę niemieckiej zaborczości!

W Londynie zaczynają rozdawać maski gazowe. W ogrodach i parkach buduje się schrony. Cudowne angielskie trawniki zostają przecięte rowami.

Nie czas żałować róż...

Akt V.

DETERMINACJA

Poniedziałek.

Ranek wstaje spokojny i zdeterminowany.

Powołano pod broń rezerwistów armii terytorialnej.

Generał Gamelin naradza się z ministrami brytyjskimi.

Wypadki pędzą jak szalone.

Roosevelt ogłasza swój apel pokojowy.

Chamberlain śle ostatni list do Hitlera.

„Jesteśmy najzupełniej zgodni" — oświadczają Anglia i Francja.

Z Foreign Office pada ostrzeżenie: W razie agresji na pomoc Czechom pójdą Francja, Wielka Brytania i Sowiety. Front antyniemiecki jest gotowy. Stworzył go sam Hitler, zmuszając Londyn do współpracy z Moskwą.

Führer przemawia. Jego słowa nie budzą żadnych nadziei.

Jeszcze nie skończył. Pada nowe ostrzeżenie z Londynu: Jeszcze czas na pertraktacje. Trzeba tylko chcieć.

Przygotowuje się plany ewakuacji stolicy.

Akt VI.

NIEMA NADZIEI

Wtorek.

Hitler odpowiada Chamberlainowi. Obstaje przy swym „memorandum".

Królowa, płaczliwym głosem, odczytuje orędzie króla. — Niech naród zachowa spokój...

Gorączkowe prace nad przygotowaniem obrony Londynu i mobilizacji. Zaciąg ochotniczy do armii rośnie, jak lawina.

Chamberlain przemawia przez radio: „Jeślibym doszedł do wniosku, że jakiś naród pragnie siłą narzucić swą wolę światu, trzebaby było się temu przeciwstawić. W przeciwnym razie życie ludzi miłujących wolność przestałoby być warte życia"... „Nie widzę w tej chwili żadnej możliwości skutecznego pośrednictwa"...

Z przygnębionego głosu premiera Anglicy czytają słowo: WOJNA!

Korespondenci pism londyńskich opuszczają Berlin.

Akt VII.

DEUS EX MACHINA

Środa.

Tajna rada królewska postanawia mobiliza-

się floty.

Niemcy odwołują swych korespondentów z Anglii i zatrzymują statki w portach.

Roosevelt ponownie apeluje do Hitlera.

Chamberlain zwraca się jeszcze raz do Führera.

Zbiera się parlament.

Premier przemawia.

Na ulicy głucho dudnią koła armat.

Z Berlina wciąż niema odpowiedzi.

Lada chwila Chamberlain skończy mowę i zaproponuje uchwalenie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Nagle podają mu kartkę...

Hitler zaprasza na konferencję czterech mocarstw!

* * *

A potem przyszedł epilog z happy-endem... Stał się „CUD"!

* * *

Tak wyglądał ten dramat z widowni. Od strony kulis dostrzec już teraz można pewne sprężyny i pewne elementy akcji, ukryte przed oczami szalejącego z radości londyńczyka.

We wtorek i środę przed południem byliśmy świadkami izolacji Niemiec. Węgry oświadczyli półoficjalnie, że się nie ruszą, bo się ruszyć nie mogą, mając na karku Małą Ententę. Włochy były zdecydowane na neutralność. Japonia wahała się... Wielki obóz warowny Hitlera pozbawiony był prawdziwych sprzymierzeńców.

I oto rzecz niebywała: w ciągu 24 godzin, zamiast nieuchronnej, zdawałoby się klęski, Hitler odniósł swój największy triumf dyplomatyczny. Jak to się stało?

Jeden z polityków tutejszych powiedział, że Chamberlain wydobył Hitlera z najgłębszego dołu, jaki ten sam sobie wykopał. Trochę w tym jest prawdy. Chamberlainem kierowały dwa motywy, te same, które popchnęły go do Berchtesgaden: Anglia jest syta i nie chce wojny, na której nic nie może wygrać, oraz boi się „czerwonego niebezpieczeństwa".

Mimo dużego krytycyzmu wobec dyktatur totalistycznych Anglia w gruncie rzeczy lęka się ich upadku, przypuszczając, że po nich mógłby przyjść do głosu komunizm, stokroć, zdaniem Londynu, niebezpieczniejszy. Dlatego też Chamberlain pomógł w ostatniej chwili Hitlerowi, który zapędził się za daleko w swoich żądaniach. A pomagając mu, musiał już być konsekwentny i umożliwić mu nawet triumf. Tak, triumf. Bo układ czterech jest w gruncie rzeczy triumfem Hitlera.

Poza tym wynik spotkania monachijskiego mieści w sobie zarysy niebezpiecznego precedensu: oto kilka państw chce podporządkować losy Europy, nie pytając się w ogóle o zdanie innych państw zainteresowanych.

Ale nie same tylko minusy przyniosła konferencja monachijska. Ma ona także do zanotowania jeden ogromny plus. Położyła ona b y ć m o ż e kres polityce faktów dokonanych, uprawianej dotąd z powodzeniem przez Berlin.

Zmuszono Hitlera do zajęcia miejsca przy stole narad i to, w połączeniu z trwałym zaangażowaniem się Anglii w Europie środkowej, może być na przyszłość hamulcem impetu III Rzeszy.

Mógłby się ktoś z oburzeniem zapytać: A to, że uratowano pokój, czyż nie jest wielkim sukcesem, wielką zdobyczą polityki Chamberlaina?

Istotnie. Ulica londyńska nie może ochłonąć z radości i od kilku godzin wiwatuje na cześć zbawcy — Chamberlaina. Ale spokojniejsi, mniej ulegający sugestii, politycy, widzą poważne rysy w gmachu chwały Chamberlaina.

Walczył o pokój z pełnym poświęceniem, nawet samozaparciem. To prawda.

Ale...

1) Gdyby wcześniej wykazano męską stanowczość, nie trzebaby było tak wysokiej ceny za pokój zapłacić.

2) Pokój wywalczony przez Chamberlaina nie jest trwałym pokojem. Jeden z przywódców opozycji, lord Strabolgi powiedział: Anglia miała do wyboru hańbę lub wojnę. Wybrała obydwa...

W ocenie tej dużo jest przesady. Niemniej wielu Anglików zdaje sobie sprawę, że wcześniej, czy później dojść musi do bezpośredniej kolizji interesów między Wielką Brytanią a III Rzeszą. A wtedy Londyn nie będzie taki skory do ustępstw, gdyż będzie je musiał robić tym razem własnym kosztem. I dlatego uważają tu starcie z Niemcami za nieuniknione i obawiają się, że wiew optymizmu monachijskiego osłabi tylko czujność rządu brytyjskiego, zwolni tempo zbrojeń.

Na wszystko to czas da odpowiedź. Jednak już dziś sądzić można, że w poniedziałek, w Izbie Gmin Chamberlain nie spotka się z bezkrytyczną owacją tłumów. Z całym szacunkiem i uznaniem dla jego wysiłków, z całym aplauzem dla jego humanitarnego stanowiska, posłowie wyrażą jednak najistotniejsze zastrzeżenia. Chamberlain usłyszy kilka słów prawdy.

Niekoniecznie miłych. Ale koniecznych. Bo przecież wśród różnych elementów potęgi W. Brytanii, jednym z najistotniejszych jest oparcie stosunków między rządzącymi i rządzonymi na PRAWDZIE.

DUCH PRUSKI NAD AUSTRIĄ

Likwidacja życia społecznego i towarzyskiego

WIEDEŃ, w październiku.

W szybkim tempie prowadzone „glajchszaltowanie" Austrii przechodzi teraz fazę dla ludności może najprzykrzejszą: likwidowania i

„ujednolicania" życia społecznego i towarzyskiego kraju.

Urzędowa „Wiener Zeitung" przynosi stale obwieszczenia o setkach organizacyj i stowarzyszeń, które zostają bądź rozwiązane, bądź włączone do odpowiednich instytucyj ogólnoniemieckich. W jednym i drugim wypadku majątek tych stowarzyszeń zostaje przekazany centralom berlińskim, które z czasem uwzględnić mają w swych wydatkach i oddziały prowincjonalne, austriackie. Bardzo rzadko tylko zdarzy się, że jakieś towarzystwo wiedeńskie zostaje oszczędzone przez akcję „Gleichschaltungu".

Wszystkie organizacje b. wojskowych, weteranów, inwalidów zostały włączone do ogólnoniemieckiego „Reichskriegerbund Kyffhäuser". Ten sam los spotkał związki gimnastyczne i sportowe, instytucje dobroczynne opieki nad dziećmi, nad szkołami, ba, nawet takie organizacje, jak związki hodowców pszczół. Dla każdej takiej instytucji wynajduje się odpowiednik w Rzeszy, przekazuje mu się listę członków i majątek, a on z kolei po przeprowadzeniu „czystki" wyznaczyć ma jakieś pieniądze dla miejscowego, austriackiego oddziału. Składki oczywiście też idą do centrali.

Na działalności tych instytucyj odbije się to oczywiście fatalnie, ale przecież w gruncie rzeczy o to chodzi. Totalizm, a więc i niemiecki hitleryzm,

nie znosi żadnego przejawu samodzielności obywatelskiej.

ludność powinna się wypowiadać i wyżywać w ramach tylko partii narodowo - socjalistycznej i w tych instytucjach, które są tej partii emanacją i pochodną.

Dlatego też także

większość katolickich i ewangelickich stowarzyszeń kobiecych uległa likwidacji,

a ich majątek i zadania zostały przekazane bądź „N.S.D.A.P. Reichsleitung", bądź „NS. Frauenschaft" w Berlinie. Że cele likwidowanych stowarzyszeń różniły się „nieco" od hitlerowskich organizacyj, do których je wcielono — to jasne.

Rozwiązaniu uległy stowarzyszenia lekarskie, często bardzo dla wiedzy medycznej zasłużone i bogate. Majątek ich przekazano do Berlina. Nie ominięto w procesie „Gleichschaltungu" znanego na terenie dawnej Austrii wiedeńskiego „Jockeyklubu", bogatej, arystokratycznej organizacji, jednoczącej przedstawicieli najstarszych rodów austriackich. Piękny jego pałac wraz z placami sportowymi i bogatą kasą przekazano berlińskiemu związkowi jeździeckiemu. Ten sam los spotkał i towarzystwo... szachistów.

Wszystko zostało

scentralizowane, ujednolicone, zubożone.

Ciekawe przy tym, że większość tych wszystkich, polikwidowanych związków to organizacje o politycznym charakterze, organizacje, grupujące narodowych socjalistów, a mimo to uznane zostały za nieprawomyślne...

Zwolenników hitleryzmu w Austrii spotkała niespodzianka.

Łudzili się oni, że Austria w ramach Rzeszy zachowa autonomię,

że nie zniszczy się jej urządzeń, instytucyj, stowarzyszeń, lecz tylko przystosuje się je do nowych warunków. Nie spodziewali się aż tak drobiazgowej ingerencji i kontroli nad życiem nie tylko politycznym, którego już nie ma, ale nad działalnością społeczną, a nawet i stosunkami towarzyskimi.

Hitlerowcy austriaccy sądzili, że jedyną zmianą zasadniczą będzie zmiana ludzi rządzących, przy czym oczywiście rządzić mieli oni, austriaccy narodowi socjaliści. Tymczasem nie tylko, że nasłano do Austrii ludzi z Rzeszy, ale

niszczy się systematycznie wszystko co decydowało o swoistym klimacie życia nad Dunajem...

I to jest to największe rozczarowanie.

To obok niezwykłego rozkwitu biurokracji, w porównaniu z którą dawny, austriacki c. i k. Biurokracy był niewinnym niemowlęciem. Kontrolująca, glajchszaltująca wszystko i wszystkich biurokracja, sama przez nic i nikogo niekontrolowana, kładzie się ciężkim brzemieniem na życiu ludności „Marchii wschodniej", pracując dzielnie nad wymazaniem, zniszczeniem nie tylko swobód i praw, ale całego tego „charme'u", swoistych, pięknych cech austriackiej „Gemütlichkeit".

Austria nie tylko jako państwo zniknąć ma z powierzchni Europy...

Jaskrawym, symbolicznym przejawem tych tendencyj i wysiłków narodowego socjalizmu było przekazanie starych insygniów cesarskich do Norymbergi. Było to zarazem przypieczętowanie zwycięstwa ducha pruskiego w walce o hegemonię nad światem niemieckim. Wiekową rywalizację Habsburgów i Hohenzollernów wygrali ci ostatni, gdyż to ich duch i mentalność, ich bezwzględność, ich drill zapanowały nad Niemcami.

Wielka rada faszystowska zajmuje się zagadnieniem — rasy

Rzym, 6. 10. (R) Dziś o godz. 22 w Pałacu Weneckim odbędzie się posiedzenie wielkiej rady faszystowskiej pod przewodnictwem Mussoliniego.

Na porządku dziennym obrad znajdują się następujące zagadnienia: Zagadnienie rasy sytuacja polityczna i izba związków faszystowskich i korporacyj.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.



— a to pan zna?

Wyznanie

— Gdy tylko panią ujrzałem po raz pierwszy powiedziałem sobie: Trudno i darmo, ta śliczna kobieta musi być moją.

— Trudno, jak trudno, ale darmo, to wykluczone.

Źródło bogactwa

— Samochody wzbogaciły mego ojca.

— A czy był fabrykantem aut?

— Nie, lekarzem — chirurgiem.

Różnica

— Jaka jest różnica między ościennym państwem a żoną?

— Po zerwaniu stosunków z ościennym pań stwem mamy wojnę, a po zerwaniu stosunków z żoną — spokój.

Wdał się w rodziców

— Czy oskarżony pomyślał o swych biednych rodzicach, kiedy szedł kraść? — pyta sędzia.

— Nie, proszę wysokiego sądu, oni też nigdy ze mną nie dzielili się.

W okresie motoryzacji

Pod piecem siedzi kot i sądząc z pozoru zasnął, lecz mruczy jednak bez przerwy.

Mała Olga zwraca się do matki:

— Posłuchaj mamusiu, kicia zapomniała wyłączyć motor.

Nieudała wymówka

— W czasie całego koncertu pan spał.

— O, przepraszam bardzo, ja tylko na koncercie zwykłem zamykać oczy.

— Dlaczego pan chrapał przy tym?

W Variete

— Za chwilę wystąpi jasnowidząca, która wszystko wie naprzód.

— Bujda. Mnie przed 15 minutmi pytała, czy przyjdę na przedstawienie.

Niespodzianka

— Czy słyszał pan, jakie ogromne straty finansowe poniósł bankier M.?

— Czy ten, który wydał niedawno córkę za hrabiego?

— Właśnie ten sam.

— No, to się dopiero hrabia zdziwi, gdy się dowie, że ożenił się z miłości.

Dziwne zwierzę

Pewien Murzyn po powrocie z Europy do ojczystych stron opowiadał swym rodakom.

— Widziałem w Europie pewne dziwne zwierzę o trzech nogach, stojące niemal w każdym mieszkaniu. Zwierzę to bardzo ładnie śpiewa... Aby je skłonić do śpiewu, mężczyzna lub kobieta siada przy nim i następując mu na ogon, wali go jednocześnie w zęby... Zwierzę to posiada głos mocniejszy, niż wszystkie ptaki.... Także posiada ono ogromne białe zęby, mimo to nie kąsa....

— A jak się to zwierzę nazywa?

— Fortepian!

Radio na dziś

Czwartek 6 października

Kraków; 14.55 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15 Rozmowa technika z młodzieżą — Wł. Frenkiel; 15.15 Dialog W. Dalborowej; 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego; 16 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16.15 „Wśród chałupników" — audycja dla młodzieży licealnej w opr. Henryka Olszewskiego; 16.30 Pieśni polskie w wykonaniu Janiny Szczygłówny; 17 „Od ścieżki do autostrady"; 17.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Janina Wysocka-Ochlewska (fortepian) i Tadeusz Ochlewski (skrzypce); 18 „Dobry wieczór Państwu" — Stanisław Broniewski; 18.10 Z twórczości fort. St. Lipskiego — Olga Martusiewicz; 18.30 „Gawędy o muzyce" — I-sza audycja: „O tytułach muzycznych", w opracowaniu prof. Br. Rutkowskiego; 19 Koncert rozrywkowy. Wyk.: zespół smyczkowy Rozgłośni katowickiej, Małgorzata Sośnianka (śpiew), Adam Leśniak (klinga), Jerzy Nałęcz (gitara) i Jerzy Harald (akomp.); 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, program na jutro; 21 Pogadanka red. Szemplińskiego — „Co wojna zniszczyła"; 21.10 Koncert kameralny; 21.35 „Na nowe życie" — fragment z powieści Edwina Jędrkiewicza „Droga z Martynowic"; 21.55 Lokalne wiadomości sportowe; 22 „Z warsztatów nauki": odczyt: „Jak wygląda i jak pracuje Instytut Geograficzny U. J." wygłosi dr. Wiktor Ormicki, Doc. U. J.; 22.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów polskiej Y. M. C. A. pod kier. Mariana Kosteckiego; 2 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży hebrajskiej: „Nad brzegiem Kineretu" — słuchowisko w opracowaniu R. Januara; 16.45 Program arabski; 18.30 PROGRAM HEBRAJSKI: pogadanka językowa o przysłowiach J. Lawniego; 18.45 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 19 Recital skrzypcowy H. Jama i M. Fransa, z towarzyszeniem zespołu kameralnego pod dyrekcją M. Taubego, w programie utwory Bacha i inne; 20 Program angielski: recytacje z płyt; 20.15 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, dziennik wieczorny; 20.30 Muzyka lekka z płyt; 20.45 Muzyka taneczna z płyt; 21 Koniec programu.

* * *

18 DROITWICH: Koncert orkiestrowy; LONDYN REG.: Audycja dla dzieci; RYGA: 18.20 Muzyka łotewska; BUDAPESZT: 18.25 Muzyka cygańska.

19 LONDYN REG.: Koncert; BUDAPESZT II.: Muzyka cygańska; TALLIN: Muzyka rozrywkowa; RADIO PARIS: Teatr wyobraźni; RADIO ROMANIA 19.15 Koncert kwartetu bałałajkowego; OSLO: 19.30 Duet gitarzystów; SZTOKHOLM: Kabaret; BRATISŁAWA: 19.35 „Martwy dom" — opera Janaczka; RYGA: 19.40 Koncert symfoniczny.

20 DROITWICH: Koncert; SOTTENS: Koncert rozrywkowy; KOPENHAGA: 20.10 Koncert symfoniczny; OSLO: 20.15 Koncert orkiestrowy; STRASBURG: 20.30 Muzyka kameralna; WIEŻA EIFFLA: Muzyka kameralna.

21 BRUKSELA FLAM.: Muzyczny program rozrywkowy; LILLE: Czwartkowy wieczór rozrywkowy; LUKSEMBURG: Muzyka rozrywkowa; MEDIOLAN: Komedia; RZYM: „Le Moschere" — opera Mascagniego; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; TULUZA: Koncert rozrywkowy; POSTE PARISIEN: 21.16 Kącik Sochy Guitry; 21.21 Music-Hall; RADIO PARIS: 21.30 Koncert symfoniczny; LONDYN REG.: Radiokabaret; SZTOKHOLM: 21.35 Trzy utwory na klarnet i na fortepian Schumanna.

Agenci konsularni w Norwegii i Hiszpanii powstańczej

Oslo. 6. 10. PAT. Ministerstwo spraw zagr. donosi, że rząd norweski i Hiszpanii powstańczej ustanowiły na zasadzie wzajemnej umowy w obu krajach agentów konsularnych. — Rząd norweski powziął tę decyzję, wychodząc z założenia, że większość obszarów byłej republiki hiszpańskiej znajduje się obecnie pod rządami gen. Franco. Zarządzenie Norwegii, nie oznacza jednak uznania powstańczej Hiszpanii, ani de jure, ani też de facto.

Proponujemy zrzucić tę „ozdobę"...

PONURA „KARIERA" SREBRNEGO LISA

Uduszony w kuble wody, wędruje na ramiona elegantki

Wraz z nadejściem jesieni wzrastają apetyty elegantek na... srebrnego lisa. Piękna pani otulając ramiona puszystym szalem lisiego futra, nie domyśla się nawet jak okrutną musi lisek ponieść śmierć, aby stać się cenną ozdobą kobiecej garderoby. Zresztą, skądże miałaby znać szczegóły „lisiej tragedii", skoro zwierząt futerkowych hoduje się w Polsce szalenie mało.

Jedna z nielicznych u nas hodowli srebrnych lisów znajduje się w słynnej radziwiłłowskiej Albie koło Nieświeża. Od zamku nieświeskiego do Alby prowadzi wzdłuż jezior piękna 4-kilometrowa aleja. Drogę tę słynny książę Radziwiłł „Panie Kochanku" przebywał często — kierowany pańską fantazją, — saniami, ale nie zimą tylko... latem, po jezdni grubo wysypanej solą. W nieświeskim zamku zachował się szkic z owych czasów, przedstawiający księcia Radziwiłła w saniach, zaprzężonych w cztery niedźwiedzie.

Alba, letnia rezydencja księcia, była ulubionym jego miejscem pobytu. W 80 domach mieszkała gwardia przyboczna księcia t. zw. „albańczycy", złożona z okolicznej szlachty. Nosili oni przepisowy ubiór: kontusz z wyłogami i niebieskim żupanem. W owych czasach powstał też w Albie zwierzyniec, na którego miejscu znajduje się dzisiaj „lisie osiedle". W miasteczku drucianych klatek żyje około 80 lisów.

Obecnie we wczesnej jesieni, zwierzątka prezentują się mało efektownie, gdyż właśnie zmieniają futra letnie na zimowe, najpiękniejsze. Sezon na lisie futra zaczyna się dopiero w listopadzie. Futro zdejmuje się dopiero z dwuletniego lisa.

Uśmiercenie zwierzęcia odbywa się jednak w sposób dość makabryczny. Lisa po prostu chwyta się za kark i wpycha mu łeb do kubła z wodą; — zwierzę ginie niebawem od uduszenia. Ten sposób śmierci jest „najlepszy" z punktu widzenia zachowania jakości futra. Lisy tracone za pomocą trucizny, gubią włos. Czy wiedzą o tym rodzaju śmierci niewinnych stworzeń elegantki, które bez lisa „nie mogą" się pokazać na ulicy?

Hodowla lisów jest rzeczą na ogół dosyć kosztowną i opłaca się tylko przy większej ilości zwierząt. Lisy rozmnażają się dość powoli. W jedzeniu są bardzo wybredne i kapryśne. Jest na przykład w Albie pewna lisia rodzinka—jaroszów. Mięso jedzą niechętnie. Wolą jarzyny, kaszę, moczoną pszenicę.

Lisa trzeba żywić przez dwa lata, co kosztuje niemało, — a przy tym wiele z nich ginie śmiercią naturalną. To też ceny za piękne okazy dochodzą 500 zł., chociaż „nieudane" liski można kupić już za setkę.

—oo—

Japonki rezygnują

Lisy srebrne tylko na eksport

W Tokio odbyło się zebranie producentów futer przy udziale delegatów rządu, na którym postanowiono skóry lisów srebrnych sprzedawać tylko na eksport, natomiast nie dopuszczać ich do handlu na rynku wewnętrznym. W r. 1937 wyprodukowano 21.276 skór lisów srebrnych na sumę 1.017 milionów jenów, z czego wywieziono tylko 7.5%. Ponieważ lisy srebrne są pożądanym artykułem na rynkach zagranicznych, Japonki w interesie wzmocnienia rezerw dewizowych Japonii będą musiały w przyszłości zrezygnować z tego pięknego futra.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Krakowska dyrekcja kolei przejmuje Śląsk Zaolzański

W dniu dzisiejszym wyjeżdża na Śląsk Zaolzański dyrektor okr. kolei państwowych w Krakowie inż. Czerniewski w towarzystwie naczelników wydziałów personalnego i służby drogowej w związku z akcją przejmowania przez polskie władze i personel linii kolejowych na Śląsku Zaolzańskim.

Dodać należy, że na odzyskanej ziemi przebywa od niedzieli naczelnik wydziału ruchu krakowskiej dyrekcji kolejowej oraz że spodziewane jest przeniesienie doświadczonych pracowników kolejowych na stację Cieszyn Zachodni i in.

Ruch budowlany w Krakowie w czerwcu i lipcu 1938

W miesiącu czerwcu 1938 r. wydano 24 pozwolenia budowlane, w tym na budowę nowych domów parterowych 2, jednopiętrowych 3, dwupiętrowych 2, trzechpiętrowych 1 i czteropiętrowych 1, na dobudowy 1, na przebudowy: a) budynków 1, portali sklepowych 2, na wewnętrzne adaptacje 10 i na budowę budynków gospodarczych 1.

W czasie powyższym wydano 7 pozwoleń na zamieszkanie, względnie użytkowanie ukończonych budów, a to nowych domów parterowych 1, jednopiętrowych 2, dwupiętrowych 1, trzechpiętrowych 2 oraz na dobudowę domu parterowego 1.

Ogólna kubatura ukończonych i do użytku oddanych budów wynosi 15.098 m. sześc.

Ponadto wykonano w 4 realnościach przebudowy starych ustępów wolnospadowych na spłukiwane, 2 przebudowy portali sklepowych, 2 ogrodzenia frontowe oraz w 11-tu realnościach wewnętrzne adaptacje.

* * *

W ciągu lipca 1938 r. wydano 38 pozwoleń budowlanych, w tym na budowę nowych domów parterowych 5, jednopiętrowych 3 i 1 trzechpiętrowy, na nadbudowy 3, na przebudowy: a) budynków 2, b) ustępów wolnospadowych na spłukiwane 6, c) portali sklepowych 7 i na wewnętrzne adaptacje 11.

W czasie powyższym wydano 13 pozwoleń na zamieszkanie względnie użytkowanie ukończonych budów, a to nowych domów jednopiętrowych 1, dwupiętrowych 1, trzechpiętrowych 3.

Ogólna kubatura ukończonych i do użytku oddanych budów wynosi 47.471 m. sześc.

Ponadto wykonano w 3 realnościach przebudowę starych ustępów wolnospadowych na spłukiwane oraz w 3-ch realnościach wewnętrzne adaptacje.

Wincenty Witos skarży agencję „Iskra"

Wedle pogłosek obiegających w Krakowie posiadający obowiązujące pełnomocnictwa adw. dr Zygmunt Wusatowski zamierza wnieść imieniem Wincentego Witosa skargę przeciw agencji „Iskra" w związku ze znanym komunikatem tej agencji, zawierającym ciężkie zarzuty pod adresem p. W. W.

Dziś do Krakowa przybywa prezes okręgu Str. Lud. na Małopolskę zachodnią, pod którego przewodnictwem odbędzie się posiedzenie zarządu małopolskiego, na którym debatowane będą aktualia przedkongresowe oraz sprawa wspomnianej wyżej skargi. Jeżeli zapadnie decyzja pozytywna — a wszystko zdaje się na to wskazywać — skarga wniesiona zostaje do sądu okręgowego w Warszawie, gdzie będzie miała prawne następstwa i epilog.

Nie trzeba dodawać, że sprawa ta budzi silne zainteresowanie w kołach politycznych, nie ograniczając się jedynie do Stronnictwa Ludowego, jak i w kołach prasowych.

Czterej urzędnicy K. K. O. w Sanoku pod zarzutem nadużyć

W krakowskim Sądzie Apelacyjnym toczy się dziś proces czterech urzędników Komunalnej Kasy Oszczędności w Sanoku, pozostających pod zarzutem dokonania nadużyć i zasądzonych już przez sąd I-szej instancji.

Aktem oskarżenia zostali objęci Maksymilian Ziarkiewicz, kasjer KKO, Marian Robel, księgowy, Henryka Perełomowa, likwidatorka i Leon Mielnik, urzędnik. Pozostają oni pod zarzutem przywłaszczenia sobie 14.967 zł. 80 gr.

W wyniku procesu I-szej instancji zostali zasądzeni: Ziarkiewicz i Robel na 4 i pół roku więzienia. Perełomowa na 3 lata więzienia i Mielnik na 2 lata i 2 miesiące.

Dzisiejszej rozprawie przewodniczy wiceprezes dr Gniewosz, wotują s. a. dr Cieślewski i s. a. Ostręga. Oskarża prok. dr Güntner, bronią adwokaci: dr Arnold, dr Krengel i dr Woźniakowski.

Dwie krwawe zbrodnie pod Jaworznem

Znany awanturnik padł z ręki skrytobójcy

Na kolonii Pechnik pod Jaworznem przechodnie znaleźli w nocy leżące w kałuży krwi zwłoki 48-letniego Józefa Smyrdka zam. w Pechniku, którego ktoś znienacka napadł i silnym ciosem jakimś ostrym narzędziem w czaszkę zabił na miejscu.

Zabójcy dotychczas nie ujawniono. — Smyrdka był znanym awanturnikiem i niezawodnie padł ofiarą zemsty jednego ze swoich licznych wrogów.

Tej samej nocy w Dąbrowie koło Jaworzna w restauracji podczas gry w karty Julian Jaremin napadnięty został przez Wojciecha Śpiewaka, który zadał swojej ofierze kilkanaście ciosów nożem w plecy i głowę.

Ciężko rannego Jaremina opatrzył dr Grosfeld, który skierował go następnie do szpitala w Chorzowie.

Policja zajęła się napastnikiem.

Kiedy odbędą się wybory do Rady Miejskiej?

Jedno z pism krakowskich podało dziś rano wiadomość, że wybory do samorządu krakowskiego odbędą się w dniu 18 grudnia br. Ze strony oficjalnej i kompetentnych czynników, brak narazie potwierdzenia tej wiadomości.

Dar policji krakowskiej dla armii

Na terenie całego województwa krakowskiego prowadzona jest wśród policji akcja zbiórkowa na F. O. N. Datki wpływają do Komendy Wojewódzkiej, która z ogólnie zebranych kwot zakupi na cztery karabiny maszynowe dla Armii. Wręczenie nastąpi w dniu 11 listopada br. jako dniu Święta Niepodległości w 20-tą rocznicę wskrzeszenia Rzeczypospolitej.

2 adwokatów i 2 aplikantów

Naczelna Rada Adwokacka przyznała w kontyngencie do końca bież. roku dla okręgu apelacyjnego krakowskiego dwa miejsca dla adwokatów oraz dwa dla aplikantów adwokackich.

Aresztowania endeków

W związku z ostatnimi wypadkami przeprowadzono dalsze aresztowania wśród endeków krakowskich. W ciągu dnia wczorajszego zatrzymano kilka osób.

Ostrzeżenie przed sprytnym złodziejaszkiem

Na terenie Krakowa grasuje osobnik, który w czasie nieobecności domowników przedstawia się służbie domowej jako posłaniec od właściciela lub właścicielki i wręcza sfałszowany bilecik, na którym widnieje imię służącej i podpis chlebodawcy, zlecający wydanie mu różnych wartościowych przedmiotów, jak radia, futra, lisa, maszyny do pisania itd., które w ten sposób kradnie.

Osobnik ów liczy około 26 lat, wzrostu wyżej średniego, szczupły, w ubraniu popielatym, w kapeluszu zielonym, o wyglądzie inteligenta.

W razie pojawienia się opisanego osobnika, należy go zatrzymać, ewentualnie zawiadomić policję na telefon Nr 12497.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Czwartek: godz. 8 wiecz. „Gdzie diabeł nie może"....

CYRK STANIEWSKICH
(obok boiska Cracovii)

Dziś we czwartek 6 października 1 przedstawienie o godz. 8.30 wiecz.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Druga młodość" (K. Junosza Stępowski).
APOLLO: „Granica" (Barszczewska, Żelichowska i in.).
ATLANTIC: „Mateczka" (Molly Picon, E. Sternbach, Maks Bożyk, Ruth Turkow, M. Oppenheim).
LOPP: „Swiecznik królewski" (Wiliam Powell) oraz „Huragan".
MUZEUM: „Ordynat Michorowski".
PROMIEŃ: „Królowa Wiktoria" (Anna Neagle, Adolf Wohlbrück).
STELLA: „Łódź śmierci".
SZTUKA: „Ten, którego ukochałam" (Sylwia Sydney).
UCIECHA: „Robin Hood" z Errolem Flynnem i Olivią de Havilland.
WANDA: „Profesor Wilczur" (K. J. Stępowski, Barszczewska i inni).

Kolczyński i Kowalski zaproszeni do Kopenhagi

Dwaj nasi bokserzy Kolczyński i Kowalski zaproszeni zostali na międzynarodowy turniej bokserski w Kopenhadze, który się odbędzie dn. 21 bm. Zaproszenie to nie zostało przyjęte, gdyż wymienieni zawodnicy muszą uczestniczyć w drużynowych mistrzostwach Warszawy. Kowalski zresztą jest na razie kontuzjowany i nie może walczyć.

Trener P. Z. L. A. Petkiewicz w Gdyni

Do Gdyni przybył trener objazdowy Pol. Zw. Lekkoatletycznego Petkiewicz, który przeprowadzać będzie treningi z miejscowymi zawodnikami. W treningach, które odbywać się będą na stadionie miejskim wezmą udział członkowie miejscowych klubów sportowych niestowarzyszeni oraz młodzież szkolna.



SPORT POLSKI ZYSKAŁ 8 TYSIĘCY DZIELNYCH SPORTOWCÓW

Wracający do Polski Śląsk zaolzański należy do dzielnic bardzo usportowionych. Polskie organizacje sportowe na terenie Śląska zaolzańskiego liczą ogółem około 8 tysęicy czynnych sportowców. Do największych stowarzyszeń sportowych należy „Siła" skupiająca około 2 tysiące członków, „Beskid Śląski" „Harcerstwo" i „Sokół". Organizacje te uprawiają piłkę nożną, lekkoatletykę, boks, narciarstwo, gry sportowe hokey, kolarstwo itd. Do najbardziej znanych klubów należą „Polonia" karwińska, „Polski Klub Narciarski" w Nydku i robotniczy klub sportowy „Siła" w Trzyńcu.

Warto zaznaczyć, że ze Śląska zaolzańskiego pochodzi wielu znanych sportowców, którzy w swoim czasie opuścili Czechosłowację, przenosząc się do klubów krajowych Do tych sportowców należą: jeden z najlepszych hokeistów polskich Kasprzycki z katowickiego „Dębu" — piłkarz chorzowskiego AKS Kinowski, zawodnik „Warszawianki" Grolik, piłkarz „Ruchu", Kruk, znana tenisistka „Pogoni" katowickiej Bemówna oraz znany bokser zawodowy Kantor Sportowcy ci to wychowankowie klubów polskich ze Śląska zaolzańskiego. Ze względu na trudności, jakie napotykał sport polski pod panowaniem czeskim, zawodnicy wymienieni, przenieśli się do organizacyj krajowych.

PRZYGOTOWANIA POLSKIEGO ZW. BOKSERSKIEGO DO MIĘDZYNARODOWYCH SPOTKAŃ

Ostateczne składy drużyn na mecze z Niemcami i Łotwą.

Kapitan związkowy Polskiego Zw. Bokserskiego wyznaczył na międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Niemcy, który się odbędzie w dniu 13 listopada we Wrocławiu, następującą ósemkę:

waga musza — Rotholc,
kogucia — Janowczyk
piórkowa — Czortek
lekka — K owalski,
półśrednia — Kolczyński
średnia — Pisarski
półciężka — Szymura
ciężka — Piłat

Drużynie towarzyszyć będzie prezes PZB, inż. Mirzyński, p. Bielewicz i trener Sztam.

Na mecz z reprezentacją Łotwy w Toruniu, wyznaczony został ostatecznie następujący zespół:

Waga musza — Jasiński
kogucia — Sobkowiak
piórkowa — Koziołek
lekka — Woźniakiewicz,
półśrednia — Lelewski,
średnia — Szułczyński
półciężka — Doroba
ciężka — Białkowski.

Kapitan związkowy PZB. polecił by w czasie do dnia 11 listopada br. nad zawodnikami czuwali: w Warszawie trener Sztam, w Poznaniu, trener Szydło, a na Górnym Śląsku kapitan związkowy okręgowego Zw. Bokserskiego. Równocześnie wyznaczono spotkanie treningowe dla wszystkich pięściarzy, wyznaczonych do reprezentacji, którzy nie uczestniczą w walkach o drużynowe mistrzostwa. Mianowicie: w dn. 9 bm. w Warszawie w ramach meczu CWS Polonia walczyć ma Piłat z Dorobą, dnia 23 b. m. w Poznaniu na meczu Warta—Ostrowia walczą Piłat z Leśniakiem i Janowczyk—Sobkowiak. Tego samego dnia w Warszawie w ramach meczu Czechowice—Polonia Doroba ma się spotkać z Karolakiem. Dnia 31 bm. w ramach meczu CWS—Makkabi walczyć mają Garstecki—Piłat i Doroba—Łukowski.

BUCZYNSKI — NUMEROWY NR. 192, PRZEBIEGŁ PÓŁ TYSIĄCA KILOMETROW

Bieg maratoński, który rozegrany zostanie w niedzielę dnia 9 bieżącego miesiąca będzie ostatnią konkurencją mistrzostw Polski w lekkiej atletyce. W chwili obecnej w punktacji prowadzi klub macierzysty Gąssowskiego — Orlęta 143 pkt. przed Warszawianką 126 pkt. Ostatnią deską ratunku dla obrońcy tytułu mistrza Polski — Warszawianki jest właśnie niedzielny maraton. Jeśli koledzy Janusza Kusocińskiego zdobędą pierwsze i trzecie miejsce w maratonie wówczas nadrobią stracone punkty.

Warszawianka mobilizuje najlepszych swych maratończyków. Są duże szanse, że mistrz wyłoni się z czwórki: Wirkus, Marynowski, Buczyński, Adamczyk.

PO RAZ 14-TY

Zamach na maraton projektuje przede wszystkim Buczyński. Ten 35-letni — ambitny biegacz nie zrezygnował jeszcze ze swego dorocznego biegu. Maraton poznański będzie jego 14-tym startem w tej konkurencji.

Czy jednak przebiegnie?

Buczyński pracuje na Dworcu Głównym w Warszawie, bowiem pełni funkcję numerowego Numerowy Nr 192 jest popularną persona wśród swoich towarzyszy. „Łapiemy" go, gdy oczekuje na pasażerów z pociągu pospiesznego z Krakowa. Po robocie weteran polskich maratończyków udzielił nam odpowiedzi na powyżej postawione pytanie.

CZWARTY KRZYŻYK

— Coprawda już noszę na swych barkach czwarty krzyżyk, jednak zamierzam święcić jubileusz 15go startu w maratonie. W przyszłym roku obchodzić będę tę uroczystość po czym wycofam się z czynnego życia sportowego.

Przez czternaście lat mojej kariery sportowej bardzo wiele się zmieniło nie tylko w lekkiej atletyce, ale i w moim prywatnym życiu. Zdążyłem się już ożenić i mam dwu synów.

Uprawianie lekkiej atletyki sprawia mi wiele przyjemności. Mam piękne wspomnienia z tych czasów. Od samego początku swej kariery miałem skłonności do biegów długich. Nie miałem szybkości. Niestety nikt nas wtenczas nie nauczył jak należy trenować.

RECEPTA KLUMBERGA

Dopiero w 1928 r., gdy Klumberg był w Polsce. dał mi pierwszą właściwą receptę „maratońską". W tym roku dzięki jego świetnym wskazówkom zdobyłem po raz pierwszy i chyba już ostatni tytuł mistrza Polski.

W ciągu mojej kariery sportowej, przez trzy lata, byłem w Polonii. Było to w latach 1929 — 1931 rok. Powróciłem jednak do swego macierzystego klubu. Jeśli jeszcze biegam maraton, to nie dla zwycięstwa, lecz przez tradycję. Czterokrotnie zająłem 4-te miejsce.

Maraton to piękny bieg. Wiele mam zadowolenia po takim „spacerku". Typem prawdziwego maratończyka był ś. p. Freyer.

W swym życiu przebiegłem już w maratonie przeszło pół tysiąca kilometrów — nie zmęczyło mnie to jednak.

W niedzielę w Poznaniu będę startował wraz moimi towarzyszami. Bieg ten ma dla nas bardzo ważne znaczenie. W Marynowskiego nie wierzę. To „słomiany ogień". Rozpali się i szybko gaśnie. Gdyby maraton rozgrywał się na dystansie 25 klm., to może miałby szanse zwycięstwa. Do Fiałki również nie mam zaufania. On nigdy jeszcze maratonu nie skończył.

—Czy trenował pan do niedzielnych zawodów?

—Bez treningu nie stanąłbym na starcie. Od dwu miesięcy, mimo ciężkich warunków pracy, trenowałem regularnie dwa razy w tygodniu. Na każdym treningu „odwalałem" od 20 do 25 klm. Gdybym nie miał tak ciężkiej roboty, może byłbym dziś już maratończykiem o światowej sławie, kończy swe zwierzenia „nieśmiertelny maratończyk" polski".

—oo—

Cracovia — Polonia 1 listopada w Krakowie

Wydział Gier i Dyscypliny ustalił termin unieważnionego swego czasu meczu Cracovia—Polonia na dzień 1 listopada w Krakowie

Kolarski bieg patrolowy

Kolarski bieg patrolowy ze strzelaniem o „Nagrodę Wędrowną" Kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW DOK V, który odbędzie się w najbliższą niedzielę wzbudził zrozumiałe zainteresowanie zarówno wśród kolarzy jakoteż i strzelców. Jest to bowiem pierwsza tego rodzaju impreza kolarsko—strzelecka, w której wszyscy mogą wziąć udział. Każda organizacja, klub sportowy, oraz instytucje mogą do zawodów zgłosić 3-osobowe zespoły. Trasa wyścigu wynosi około 30 klm, strzelanie do figurek z broni małokalibrowej odbędzie się na strzelnicy wojskowej na Woli Justowskiej. Broń i amunicję dostarcza bezpłatnie organizator Okr. Ośrodek W. F. w Krakowie. Zapisy bezpłatnie przyjmuje kancelaria Okr. Ośrodka WF ul. Zwierzyniecka 26 do piątku 7 bm. Start o godz. 8 z boiska Okr. Ośrodka W. F.

Mecz lekkoatletyczny pań

„Tempo" Tarnów—Legia Kraków, urządza RKS „Legia" w niedzielę 9 października br. na Stadionie miejskim. Początek o godzinie 10 rano. Będzie to pierwszy w tym roku mecz pań w Krakowie.

Polonia (Warszawa) — Wisła

Niezwykle atrakcyjnie zapowiada się mecz o mistrzostwo Ligi między Polonią a Wisłą. Polonia w pierwszej rundzie znajdowała się stale na dole tabeli, obecnie po odmłodzeniu drużyny, opartej na reprezentacyjnych zawodnikach Polski jak Szczepaniak, Nyc doszła do wysokiej formy, czego dowodem są ostatnie zwycięstwa nad Pogonią i Warszawianką co też wysunęło Polonię na 5 miejsce w tabeli przed Wisłę. Wisła po ostatnich niepowodzeniach pilnie przygotowuje się do meczu niedzielnego w którym wystąpi w zmienionym składzie. Początek zawodów godz. 15 na boisku Wisły. Poprzedzą zawody drużyn młodszych.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.